Nr. 44. Lwów, 28. października 1900. Rok XVII.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.
Za granicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy

Pielęgnowanie zdrowia.

Najdroższy skarb, jaki człowiek posiada na ziemi jest zdrowie. Bo i na cóż przyda się majątek choćby największy i wszelkie zaszczyty, jeżeli nie ma zdrowia, tego największego skarbu udzielonego nam od Boga; nic nas nie cieszy, nic nam nie sprawi przyjemności, jeżeli nawiedzi nas choroba i powali na łoże boleści.

Zarówno dla bogacza jak i dla najuboższego człowieka choroba jest wielkiem nieszczęściem; ale człowiek zamożny łatwiej zdoła przetrwać czas choćby dłuższy swojej niemocy i niezdolności do pracy; ubogi człowiek, który żyje z pracy rąk i li tylko tą pracą żywi siebie i swoją rodzinę, gdy popadnie w chorobę i stanie się niezdolnym do pracy, daleko szybciej uczuwa skutki choroby, która gdy potrwa czas dłuższy, łatwo sprowadzi nędzę i upadek całej rodziny.

Jakkolwiek nie jest w naszej mocy zabezpieczyć się zupełnie od chorób, to przecież powinniśmy unikać tego, co jest szkodliwem dla zdrowia, bo każda choroba ma swoją przyczynę, a łatwiej jest usuwać przyczyny sprowadzające choroby, jak je leczyć, gdy już człowieka nawiedzą.

Przyczyny chorób są rozmaite, ale po większej części pochodzą one z nieprawidłowego sposobu życia, które jest niezgodne z prawami (natury) przyrody. Rozpatrzmy się więc w poszczególnych czynnikach, które niezaprzeczenie wpływają na zdrowotność i zacznijmy od mieszkania.

Mieszkanie jest naszem schroniskiem, które zabezbiecza nas od wpływów atmosferycznych: od zimna, niepogody, upałów; w niem też spędzamy większą część naszego życia, jeżeli weźmiemy w rachunek czas przeznaczony na odpoczynek nocny i wszystkie chwile wolne od zajęcia po za domem. Główne warunki zdrowotności mieszkań są, ażeby były suche, słoneczne i miały dosyć powietrza.

Nic nie ma szkodliwszego dla zdrowia ludzkiego jak wilgotne pomieszkanie;

wilgoć jest przyczyną najrozmaitszych chorób jak, reumatyzmy, gościec, ból zębów, choroby oczu i wielu innych, a nie jeden człowiek stracił zdrowie i został kaleką nieuleczalnym li tylko z powodu wilgoci mieszkania. Dlatego też budując dom mieszkalny, należy zwracać najpilniejszą uwagę, ażeby był suchy, a także świeżo wybudowane, póki zupełnie nie wyschną, nie powinne być używane na mieszkania; wyjątkowo tylko domy drewniane nie przedstawiają z tej strony niebezpieczeństwa dla zdrowia.

Niepotrzeba dowodzić, że izby wysokie zdrowsze są od niskich, gdyż mają więcej powietrza i nie zużvwa się ono w takich tak prędko przez oddychanie, jak w izbach niskich. Okna mają być niezbyt małe, ażeby dostarczały dostateczną ilość światła, a sporządzone do otwierania co ułatwi odświeżanie powietrza w mieszkaniach.

Dla odświeżania powietrza w porze zimowej, w oknach powinny się znajdować kwatery do otwierania, to w tenczas nie potrzeba otwierać całego okna, ale tylko lufcik, a powietrze odświeży się dostatecznie. To przewietrzanie izb należy dopełniać dwa razy dziennie t. j. rano i wieczór, gdyż nie zapominajmy, że człowiek musi oddychać bezustannie, nawet podczas spoczynku nocnego.

W płucach bowiem przez zetknięcie się z czystem powietrzem, odbywa się odświeżanie krwi, czyli pozbywanie materyałów zużytych nieprzydatnych, a nabywanie z powietrza materyału do zdrowia i życia niezbędnego.

Oddychanie zepsutem powietrzem w mieszkaniach, jest przeto dla zdrowia bardzo szkodliwem i staje się powodem rozmaitych chorób jak suchot, niedokrewności i t. p., a nawet najlepsze odżywianie się przy braku dobrego powietrza w mieszkaniach nie przyniesie dla ciała żadnego pożytku; człowiek zmuszony oddychać tem powietrzem, zawsze źle wygląda, nie ma sił, a wreszcie podlega rozmaitym chorobom.

Drugim z rzędu warunkiem utrzymania zdrowia jest jak najtroskliwsze zachowanie czystości tak w mieszkaniach,

---

SĄSIEDZI.

(Zdarzenie prawdziwe).

(Ciąg dalszy).

Ciepłe i ciche powietrze przez niedomknięte okno do izby wchodziło, koniki pełne ćwierrkały gdzieś w zbożu; wtem Kruczek zaszczekał i Sakłakowa, podszedłszy do okna, zobaczyła, że ludzie jacyś drogą przez wieś szli: baba okropnie zawodziła, chłop klął. Po głosie poznała Antka Ziębę, który na końcu wsi pod lasem mieszkał.

— Widać przyjdzie nam — mówił — Jagna, pójść po żebranym chlebie taraz, bo już nijakiego ratunku niema.

Baba na to jeszcze bardziej zawodzić poczęła, poszli dalej, ucichło — i Sakłakowa nic więcej jnż nie widziała.

I na ten dom sprawiedliwych i uczciwych pracowników opadać zaczęła pomału cisza nocy.

Na drugi dzień ludzie się na odpust zbierali. Franek Młynarz, który więcej u Sakłaków niż w domu siedział, razem z Wickiem małym konie i bydło obrządzili i poszli. Sakłakowa uprzątała w domu, dziewuchy się w komorze stroiły. Stary Sakłak sukmanę nową ze skrzyni dobył, różaniec z za obrazu wyjął, a że do kościoła czas jeszcze był wielki, na ławce przed chałupą siedział i na słońcu się wygrzewał. Józiek od samego rana był w kościele. Od roku już młody ksiądz wikary wziął go do posługi przy nabożeństwie, organista go potrochu czytać nauczył, a że był ciekawy do wszystkiego, prędko się

bieliźnie, jako też czystość ciała. Nie ma nic wstrętniejszego, jak brudy w mieszkaniu, a jednak, jak często spotykamy w chacie włościańskiej, podłogę pokrytą warstwą błota i brudu, ściany izby niebielone nieraz po lat kilka, szyby okien i obrazy świętych zapstrzone od much, a na sprzętach znajdujących się w izbie, widzimy grubą warstwę kurzu nieścieranego nieraz po kilka dni, a dopiero w tenczas, gdy gość zawita do chaty, uprzejma gosposia przypomina sobie, że stół i ławka nieścierana z kurzu od dłuższego czasu; więc też dopełnia swojego obowiązku gospodyni i ściera sprzęty końcem fartucha, który nosi na sobie. A cóż dopiero mówić, gdyby się zajrzało pod łóżko lub szafę, tam to już znajdziemy prawdziwe śmietnisko, gdyż nawet porządniejsze gospodynie nie zwykłe po takich miejscach zaglądać, bo i na cóż wymiatać stamtąd kurz, śmiecie, kiedy tego nie widać.

Oj gosposie! gdybyście wiedziały jak szkodliwem dla zdrowia są w mieszkaniu brudy i kurz, to byście z pewnością staranniej chodziły koło utrzymania izb mieszkalnych w czystości. Nie trudno zrozumieć, że z błota znajdującego się na podłodze, gdy wyschnie przez chodzenie po izbie lub zamiatanie, tworzy się kurz, który ulatuje w powietrze, a osoby znajdujące się w izbie, zamiast oddychać czystem powietrzem, wdychają znaczną ilość kurzu, który osiada na płucach, co już samo przez się nie jest dobrem dla zdrowia. A cóż dopiero powiecie na to, że błoto naniesione na nogach do izby zawiera w sobie zarodki różnych często zakaźnych chorób, i że te zarodki z kurzem dostają się przez oddychanie do płuc i sprowadzić mogą różne niebezpieczne choroby! A więc unikajmy tych chorób przez utrzymanie jak największej czystości. Ażeby błota jak najmniej noszono do izb, to w sieniach powinny się znajdować skrobaczka i słomianka do należytego czyszczenia obuwia dla wchodzących do izby.

Oprócz tego codzienie staranne zamiatanie izby całej i wszystkich kątów jest niezbędne. Ażeby przy zamiataniu

---

więc w służbę kościelną włożył, wszystkie pieśni, jakie w niedzielę i święta śpiewają na pamięć już umiał. — Tego dnia był odpust i nabożeństwo z wystawieniem, Józiek więc bez śniadania świtaniem z domu się wybrał. Już po trochu ludzie z chałup wychodzić zaczęli. Gwar się robił we wsi. Młode wsiowe chłopaki domyte i doczesane, co który miał najlepszego na siebie kładł i przed chałupą gapia ciął.

Środkiem wsi szło trzech gospodarzy. Jeden starszy już trochę, wysoki, chudy, czapkę na bakier nałożył, fajkę w zębach trzymał. Był to sołtys Wojtek Gruszka, chłop rozgarnięty, wygadany, po wszystkich jarmarkach się włóczył, bydłem handlował ale przez to gospodarstwo zapuścił, szynków darmo nie mijał i niby sołtys, gminny urzędnik, ale go wieś za mało co miała. — Drugi — był Stach Zięba, chłop młody, śmiały, ruchawy, wąs krótko przycinał. Nie dawno się do wsi sprowadził, kilka lat dzierżawami chodził, potem kawałek gruntu kupił, ożenił się z babą starą i brzydką, ale bogatą; część kolonii po niej dostał, resztę od rodziny po trochu skupił, potrochu wyprocesował, furmankami się zajmował, budynki kradzionem drzewem powystawiał.

Po śmierci starego sołtysa, wdowca Gębali, grunt jego i łąkę w dzierżawę wziął, siano i słomę do swojej kolonii przewoził, mało kiedy w święto w kościele bywał, bo się do kolei i do miasta z furmanką najmował, od świtu do nocy za zarobkiem latał; ale że w tem wszystkiem więcej łakomstwa i chciwości było, aniżeli rzetelnej pracy i ochoty, że się złodziejstwem drobnem i szkodami nie brzydził, jakoś mu się i na gospo-

nie wzbijał się kurz w powietrze, dobrze zrobimy gdy przed zamiataniem posypiemy podłogę wilgotnym piaskiem. Po zamiecieniu izby należy okno otworzyć i odświeżyć powietrze. Gdy prochy osiędą, wtenczas stoły i wszystkie sprzęty pościerać z kurzu, miernie wilgotną ściereczką. Przynajmniej raz w tygodniu powinno się podłogę gruntownie wyszorować.

A teraz słówko o czystości ciała. Nie wszyscy wiedzą, że na powierzchni skóry ludzkiej znajduje się mnóstwo bardzo drobnych dziureczek, nazwanych pory, które wolnym okiem nie są widzialne, a dopiero, gdy użyjemy powiększającego szkła, to się o tem przekonać możemy. Takich porów na ciele jest bardzo wiele, tak że na przestrzeni wielkości guldena można ich naliczyć przeszło tysiąc. Temi porami wnika powietrze do wnętrza ciała i styka się z krwią, tak jak to widzieliśmy w płucach; oprócz tego pory służą do wydzielania potu, gazów i tłuszczu. Zadania te mogą wtenczas tylko być spełnione, jeżeli pory są otwarte, gdy zaś dziureczki te zostaną zatkane brudem i niejako zalepione, wówczas nie mogą one spełniać swojego zadania, a skóra staje się bezczynną na czem cierpi cały organizm.

To też czystość ciała już w najdawniejszych czasach uznaną była za środek do utrzymania zdrowia, a prorocy jak Mojżesz i Mahomet zaliczyli czystość ciała do obowiązków religijnych; tak samo u Rzymian łaźnie tak zwane rzymskie w powszechnem były użyciu. Nasz kraj pod względem czystości pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ludność nasza wiejska używa kąpieli wyjątkowo tylko w lecie, i to w takim razie, jeżeli w gminie jest rzeka lub staw; w zimie mowy nie ma o kąpieli, a nawet o jakiem takiem gruntowniejszem oczyszczeniu ciała. Cóż dopiero mówić o takich miejscowościach, które nie mają rzeki lub stawu; tam ludzie nie kąpią się całe życie, a jakie stąd skutki dla zdrowia, to łatwo pojmiecie z tego, co było wyżej wymienione. (Łaźnie gminne).

Ale co tu mówić o używaniu kąpieli,

---

darstwie i między ludźmi nie wiodło. Gruntu miał rzeczywiście swojego i dzierżawnego dużo, ale mu się licho rodziło, bo na niem nie gospodarował, tylko z niego ciągnął, a ludzie na niego zyzem patrzeli, bo choć niby robotny był i zapobiegliwy, ale wszyscy wiedzieli, że sąsiad z niego nie dobry, człowiek niepewny, a do szkody, do kłutni i do prawowania się — chybki.

Trzeci był Antek Gębala, krewny nieboszczyka sołtysa, chłopak jeszcze młody i jeszcze głupi, ale z dobrego gniazda szedł, ojcowiznę porządnie prowadził; gdy ojca mu przed rokiem drzewo w lesie zabiło, gospodarkę sam, choć młody, objął i razem z matką drobne rodzeństwo chował. Ze Stachem Ziębą trochę kompanię trzymał, bo mu się stasznie podobało, że Zięba tak prędko do dużego gruntu doszedł, a za głupi był jeszcze, żeby zmiarkować mógł, że taki pół kradziony, pół wyprawowany majątek zawsze bokiem wyleźć musi.

Stary Sakłak widział ich zdaleka, a kiedy do jego chałupy skręcili, z progu się podniósł.

— Pochwalony Jezus Chrystus, — odezwał się pierwszy sołtys.

— Na wieki wieków. A cóż wy już do kościoła idzieta, dyć wczas jeszcze bardzo.

— Do kościoła, aleśmy chcieli do was wstąpić po drodze, bo za jednym interesem do was idziemy. — Przeszli przez sień, weszli w ogród i pod gruszką w cieniu na murawie się rozsiedli. Franek Młynarz wracał z łąki od koni, które Wickowi pomógł pętać, podszedł do nich i oparł się o gruszkę.

kiedy u nas po wsiach lud wiejski nie przyzwyczaił się do porządnego mycia codziennego, rąk, twarzy i szyji. A w jaki sposób wykonują nasi włościanie tę tak ważną czynność? Oto do rannego mycia wystarcza zwykle kwarta wody bez użycia miski przeznaczonej do tego celu. Myjący się bierze trochę wody w usta i w ten sposób polewa ręce i twarz, z których brud zamiast opłukać jeszcze więcej rozmazuje; mydło uważają nasi włościanie za zbytek i nie używają go wcale przy myciu się codziennem. Pod względem czystości bielizny i pościeli u ludności wiejskiej pozostaje również wiele do życzenia. Po wsiach jest zwyczajem utartym, że raz na tydzień t. j. w niedzielę zmienia się bieliznę, a co do pościeli to zaledwie co kilka tygodni bywa ona zmienianą.

Jest to stanowczo niekorzystnem dla zdrowia i należałoby w tej mierze zaprowadzić niejaki postęp, a mianowicie, ażeby bielizna zmienianą była przynajmniej 2 razy na tydzień, a zmiana pościeli być winna choćby co dwa tygodnie.

Teraz przystępuję do bardzo ważnego działu, mającego bezsprzeczny wpływ nie tylko na zdrowie ale i życie ludzkie t. j. do odżywiania. Ruch, oddychanie, praca, zużywają materyę w organizmie ludzkim i musi być ona zastąpiona przez dostarczanie ciału nowej materyi w postaci pożywienia. To też organizm upomina się o dostarczenie pożywienia kilka razy dziennie, a w ten czas uczuwamy głód, jest to oznaką, że organizm potrzebuje odnowienia materyi zużytych, a w ten czas jest to pora najwłaściwsza do przyjmowania pokarmów. Co do tych ostatnich człowiek może żywić się pokarmami roślinnemi. Ale nie wszystkie pokarmy posiadają tę samą wartość spożywczą. Nie jeden z czytelników zauważył, że po spożyciu samych ziemniaków, chociażby o większej ilości, wprawdzie chwilowo głód zaspokoi, ale ta sytność nie potrwa długo, i już stosunkowo w krótkim czasie na nowo daje się uczuwać uczucie głodu. Odmiennie rzecz się przedstawia, jeżeli do pożywienia składającego się z ziemniaków dodamy kwa-

---

— Cóż to za interes macie sołtysie, — odezwał się stary Sakłak.

— Pieniędzy pożyczyć.

— Od kogo? Odemnie? chybaście na kpiny przyszli. Cóż wy nie wiecie, że ja gruntu mam niewiele i nieodpowiedzialnego, skądżebym ja miał mieć pieniądze?

— Ludzie gadają, że macie, że zarobek co tydzień duży we dworze bierzecie, żeście świnię na jarmarku dobrze sprzedali.

— Ej, co tam ludzie plotą. Zarobek biorą dzieci, bo też na nich wychód jest wielki, a samiście niedawno wołali o podatek. Zresztą nie wiele ten chłop wart, co długi ma, ale i ten niewiele, co drugim pożycza. Żebym miał tobym wołał drzewa sprowadzić, bo chałupa w ziemię włazi albo bydlę dokupić, bo w tym roku by się wyżywiło.

— Właśnie my by chcieli tak zrobić, bo się nadaje dwoje bydląt dobrych we wsi kupić, a pieniędzy nam trochę brakuje.

— U kogo?

— U Antka Zięby.

— Jakto, u Antka Zięby, kiedy on jeno dwoje ma wszyskiego.

— To też te dwoje będzie mu wójt sprzedawał za dług.

— Za jaki?

— A Dawid go tam prawuje o jakieś rubli 30. Będą sprzedawać krowę, jałówkę i poduszki. Pożyczył, będzie temu cztery miesiące, i pono tam jakiś kwit żydowi wystawił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szymon Gryff.

śnego mleka, sera, albo kawałek mięsa. Taka mieszanina pokarmów rozmaitej wartości odżywczej, wywiera ten skutek, że organizm ludzki otrzymuje te pierwiastki, których mu potrzeba, a po spożyciu takiego pokarmu doznajemy dłuższy czas uczucia sytości.

Do najpożywniejszych pokarmów zaliczamy mięso, mleko, ser wreszcie z roślinnych pokarmów: groch, fasolę, bób, chleb razowy gruby t. j. z mąki, z której otręby nie zostały przez pytel oddzielone. Chleb biały, a takie bułki są mniej pożywne; tak samo mąka ciemniejsza, to jest taka, w której część otrąb została zmielona, jest również pożywniejszą, jak mąka biała, w której otrąb tylko bardzo mało się znajduje.

Dlatego też gosposie przyrządzając pożywienie powinny tak układać skład potraw, ażeby przy użyciu materyałów mniej pożywnych, był równocześnie dodatek pożywniejszych. Jeżeli więc n. p. gosposia gotuje na obiad zupę kartoflankę, to drugie danie musi należeć do pożywniejszych a więc groch, bób, fasola, byłyby zupełnie odpowiednemi. Odwrotnie zaś gdyby była zupa grochowa na pierwsze danie, to drugie mogłoby być mniej pożywne, a więc kasza, lub kluski. A w tenczas tylko przy takiem składzie potraw, odżywianie się będzie prawidłowem. Wspomnieć też należy, że organizm ludzki potrzebuje także pewną ilość tłuszczu, który dodajemy jako okrasę do potraw. Mięso jest bardzo pożywne, ale niestety włościanie nasi prawie go nie używają, wyjąwszy wielkich świąt albo jaką okazyę familijną; a łatwoby można temu zaradzić przez zaprowadzenie hodowli królików, których mięso jest zdrowe i smaczne; utrzymanie zaś królików bardzo mało kosztuje, gdyż żywić je można odpadkami kuchennemi.

Zdrowe pożywienie to podstawa zdrowia, dlatego też unikać należy zepsutych lub nie świeżych materyałów spożywczych; nieświeże mięso, jaja, ser zepsuty, mąka lub krupy stęchłe bardzo są szkodliwemi dla zdrowia. Tak samo chleb źle wypieczony, zanadto kwaśny z zakalcem, nie jest dobry dla zdrowia. Wspomnieć też muszę o wieprzowinie węgrowatej, która zwykle zużyta bywa w domu, gdyż takich wieprzów handlarze nie chcą kupować. Mięso takie poznaje się potem że znajdują się w niem gruzełki białe, wielkości prosa, a niekiedy i większe. Takie mięso może być wprawdzie spożyte, ale musi być bardzo silnie gotowane, gdyż inaczej z tych zarodków czyli wągrów wytwarza się w ciele ludzkim pasożyt zwany tasiemcem, który częstokroć ma kilkanaście metrów długości i żyje z soków człowieka; jest on powodem uciążliwej choroby, trudnej do wyleczenia. Jakkolwiek człowiek powinien głód zaspokajać do sytości, to przecież czasami gdy mu jakaś potrawa smakuje, spożywa ją nad potrzebę, gdyż nie czyni to dla zaspokojenia głodu, ale tylko dla podniebienia czyli dla smaku. Przeładowanie żołądka, choćby najlepszemi potrawami jest szkodliwe, sprawia niestrawność, odbijanie się, biegunkę i jest powodem rozmaitych chorób żołądkowych. Niedojrzałe owoce, tłusta wieprzowina spożyta w wielkiej ilości, taksamo za wielka ilość sera, łatwo sprowadzają zakłócenia żołądkowe. Mierność w jedzeniu i piciu najlepsza jest dla utrzymania dobrego zdrowia. Co do trunków to najzdrowsza jest źródlana wodą, zresztą kawa dosyć mleczna lub herbata są nieszkodliwemi napojami, rozumie się, że nie mam na myśli herbatę, do której dolewa się dużo rumu. Wódka nie jest potrzebną dla organizmu ludzkiego, a w większych ilościach użyta jest szkodliwa dla zdrowia, upaja i sprawia żywsze krążenie krwi. Po wypiciu paru kieliszków wódki zdaje się człowiekowi, że mu przybyło sił i dzielności, ale w krótkim czasie, gdy działanie wódki ustanie, odczu-

wa się znużenie i upadek sił. Wreszcie do wódki łatwo można nawyknąć, a w tenczas już trudno bez niej się obejść i potrzeba dostarczania dla organizmu tej trucizny przechodzi w nałóg szkodliwy nie tylko dla zdrowia, ale i dla kieszeni. Piwo gdy pochodzi z dobrego browaru jest trunkiem nieszkodliwym, a nawet nieco pożywnym, ale tu także potrzeba być wstrzemięźliwym, gdyż i do tego trunku można się łatwo przyzwyczaić. Piwo używane w większych ilościach nie tylko, że upaja tak samo jak wódka, ale nadto staje się przyczyną rozdęcia żołądka lub katarów żołądka i kiszek. Piwo z lodu, które jest bardzo zimne tak jak to lubią pić go po wsiach jest bardzo szkodliwe dla żołądka i sprowadza nieraz boleści, kurcze i inne przypadłości. Nie należy więc pić piwa bardzo zimnego. Wino naturalne, miernie użyte nie jest szkodliwe, czasem nawet dobrze używać go na wzmocnienie po przebytych chorabach, ale to rozumie się tylko o winie prawdziwem t. j. naturalnem. Tymczasem teraz mamy nawet fabryki sztucznego wina, które winogron ani widziało, a jest mięszaniną rozmaitych często nawet szkodliwych ingrendjencyi. Dlatego też z kupnem wina u żydów należy być strożnym i najlepiej u nich nie kupować.

Przejdźmy teraz do odzienia. Ma ono nas chronić od zimna, wiatrów i deszczu, a najlepsze do tego celu odzienie jest wełniane, choćby z prostej, grubej wełny; takie sukmany nosili nasi ojcowie. Odzienie takie jest ciepłe i trwałe; wielka szkoda, że dziś odzienia takie wychodzą z mody u włościan, a wszyscy młodzi rzucają się do marynarek i surdutów kupowanych od żydów na tandecie. Odzież taka nie jest praktyczna, gdyż wyrobiona z lichego materyału, więc nie trwała, ani też nie jest ciepłą.

Przedewszystkiem wystrzegać się trzeba kupować u żydów starą odzież, choćby jeszcze dobrą, gdyż może ona pochodzić od ludzi chorych na zaraźliwe choroby; a choroby takie bardzo łatwo mogą się udzielić przez noszenie takiej odzieży. Wypadałoby jeszcze wspomnieć o przeziębieniach, które dla zdrowia są bardzo niebezpiecznemi, gdyż wywołują choroby zapalne, a przebieg ich jest zwykle ciężki, tem bardziej, jeżeli nie wezwiemy natychmiast pomocy lekarza, którego na wsi najczęściej nie ma. Można się przeziębić nie tylko w drodze, gdy nie jesteśmy dość ciepło odziani, lub gdy odzież na deszczu przemoknie aż do ciała, ale także gdy po rozgrzaniu użyjemy kąpieli zimnej, albo po zgrzaniu się czy to w tańcu lub przy pracy napijemy się zimnej wody albo piwa, lub też wyjdziemy na zimne powietrze, osobliwie w zimie dla ochłodzenia się. Każda z tych przyczyn jest destateczna, ażeby spowodować zaziębienie, a w dalszym następstwie jaką chorobę zapalną. Wszystkich takich przyczyn mogących sprowadzić zaziębienie, należy jak najstaranniej unikać, gdyby jednak to nastąpiło n. p. w podróży, jeżeli wskutek przemoknięcia a nie przebrania się natychmiast w suchą bieliznę i odzież, uczuwaliśmy dreszcze czyli ziębienie znajdując się już w ciepłej izbie, to najlepiej w takim wypadku położyć się zaraz do łóżka, dobrze się okryć i wypić ze 2 szklanki gorącej herbaty z cytryną albo limoniady (można także użyć herbaty z lipowego kwiatu) ażeby wywołać poty, co bardzo jest korzystnem przeciw zaziębieniu, ale musi być na razie zastosowane.

Gdyby pomimo użycia środków wywołujących poty, dreszcze dalej trwały lub nastąpiła gorączka, to należy bezwłocznie zawezwać lekarza, gdyż prawdopodobnie wywiąże się choroba poważniejsza.

———

Wiadomości z ziem polskich.

* W Warszawie odbyło się dziś poświęcenie nowego domu trzypiątrowego, poświęconego dla rzemieślników i robotników fabrycznych. Dom ten będzie mógł pomieścić 60 robotników. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Popiel.

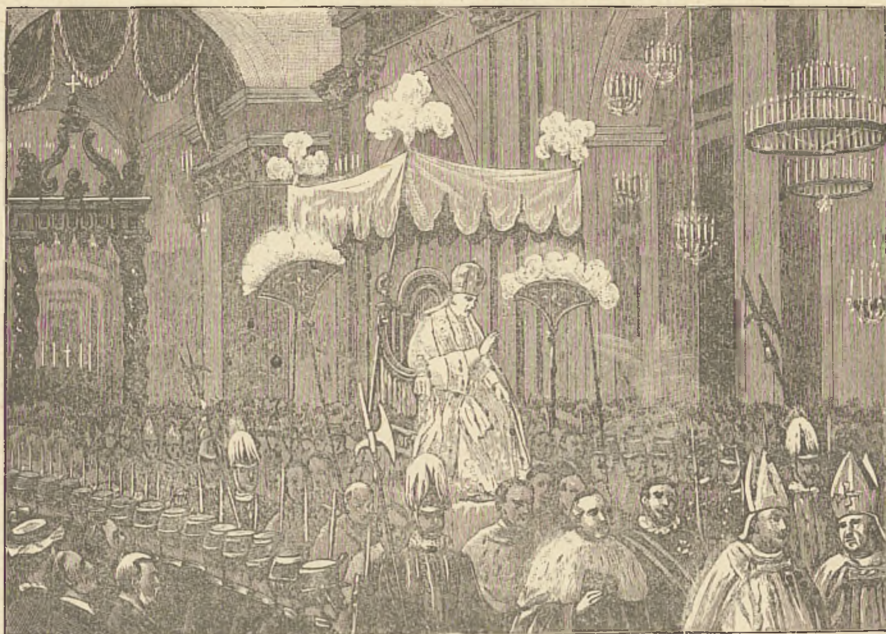
* W Warszawie zajmują się obecnie bardzo gorąco sprawą ruchomych kuchni, które już dwunastego bm. miały być wysłane na miasto. Wozy te będą funkcyonować w dzielnicy roboczej, na Solcu i Powiślu. Ile pożytku będzie z podobnego rozwożenia gorącego jadła dla pracującej ludności, tłumaczyć nawet nie trzeba. — Kuryer rozpoczął drukować imienną listę składek na odbudowę Jasnogórskiej wieży. Ofiary te, powinne być bezimienne i wszelka nazwiskowa reklama jest nie na miejscu. — Sprawa Dymitra Dmitryjewa b. kasyera Kasy powiatowej w Łasku o roztrwonienie stu sześćdziesięciu tysięcy dobiegła ku końcowi. Dymitrjewa po bardzo energicznem przemówieniu prokuratora, skazano na osiedlenie w Syberyi, jago buchaltera na pozbawienie urzędu, innych wmieszanych w tę sprawą, osądzono na pomniejsze kary. — Zabawy ludowe w parku praskim cieszą się coraz większem powodzeniem. Podczas ostatniej zgromadziło się, aż dziesięć tysięcy osób i żadna z nich... nie wyszła pijaną. Jest to najlepszy rezultat, jaki osiągnąć można było. — Donoszą z Rzymu, że rokowania między Watykanem a Rosyą w sprawie obsadzenia biskupstw w Płocku i Mohylewie są jeszcze w toku. Co do nominacyi biskupa w Mohylewie, Watykan i rząd rosyjski zgodziły się na osobę biskupa żytomierskiego ks. Kłopotowskiego. W sprawie biskupstwa płockiego Watykan jeszcze nie odpowiedział na propozycyę Rosyi. Rząd rosyjski w ostatnim czasie pozwolił wszystkim księżom katolickim udać się z okazyi roku jubileuszowego do Rzymu, stawiając jedynie warunek zaopatrzenia się w przepisane paszporty. Zarządzenie to, przyjęto w Watykanie z wielkiem zadowoleniem.

* W Warszawie największa fabryka płótna w Królestwie, Leona Braunsteina zgorzała doszczętnie z maszynami i zapasami.

* Rząd niemiecki nakazał zamknięcie wszystkich prywatnych szkół polskich w Berlinie, które mieściły się przy rozmaitych stowarzyszeniach polskich. Udzielano tam 2 do 3 razy w tygodniu nauki języka polskiego i początków historyi polskiej. Już od dawna czyniono tu wielkie trudności nauczycielom i nauczycielkom prywatnym, udzielającym języka polskiego w tych prowizorycznych szkołach, początkowo jednak rząd zasłaniał się względami natury sanitarno-policyjnej, uważając niby budynki, w których dzieci polskie uczyły się rodzinnego języka, za nieodpowiednie. Obecnie zakazano wszelkich wykładów. W ostatnich czasach liczba tych szkół zmalała wskutek szykan z 14 do 8, ale i tego było rządowi za wiele. Wobec tego, że i prywatnie po domach zabroniono podobnie jak w Poznańskiem, nauki języka polskiego, powstał tu w kołach polskich projekt za pomocą książek i pism ulotnych podtrzymywać naukę języka polskiego.

* W Poznaniu otwierają teraz hakatyści bibliotekę niemiecką, jako środek popierania niemieczczyzny w księstwie Poznańskiem. Blisko dwieście tysięcy tomów złoży się na ten rozsadnik niemieckiego języka. Książki będą rozsyłane także i na prowincyę. Walka jest trudną z taką potęgą, tembardziej, że kultura umysłowa Polaków w Poznaniu stoi tak nisko! Dosyć przeczytać tego rodzaju kwiatek. „Wczoraj było pusto w teatrze polskim, bo to był dzień... przeprowadzki“. Niedługo można będzie czytać — „nikt nie przyszedł słuchać Fredry, bo żona aptekarza umarła“. Rugi poddanych rosyjskich znów się rozpoczęły. Całe masy robotników czekają na granicy, gdyż Rosya przyjąć ich nie chce, nie mając zapewnienia, że nie wloką za sobą jakiej zarazy.

* Czuwa jeszcze Bóg nad księstwem Cieszyńskiem. Hosanna, hosanna na wysoko-



OJCIEC ŚW. LEON XIII.
błogosławi zebranych w kościele św. Piotra pątników.

ści! woła lud śląski: Bogu chwała, sprawiedliwość wzięła górę, poczciwa prawda jak oliwa wyszła na wierzch. Polsko! bij w najuroczystsze dzwony, bo ofiarność wielkich Twoich synów obudziła do życia wielkiego ducha pradziadów. Lud śląski tak rozmiłował się w mowie Ojców, iż stworzył sobie szkołę polską w Cieszynie. Lud śląski już do tego stopnia Bogu dzięki dojrzał i tak po obywatelsku jest uświadomiony, że z ochotą rzuca się na niebezpieczeństwo utraty chleba, byle tylko jego dziecko w lubej mowie pradziadów mówiło: „Ojcze nasz!“ Z owego rzekomo na wskróś niemieckiego miasta Cieszyna zapisuje się 65 dziatek do polskiej szkoły, a liczbę tę uzupełnia 40 dzieci z pobliskich wiosek. Przez pięć wieków znękane serce Śląska, Cieszyn, dziś spokojną piersią oddycha i pogodnem okiem spogląda w niebo, z silną wiarą z nadchodzącą lepszą przyszłość. Cichutko się raduje cieszyńska kraina, bo dziś słusznie w oczach jej wzniosło się dzieło, którego z posad nie wzruszy już wszechwładny dumny sąsiad. Oczom swoim i uszom swoim nie chce wierzyć słabiutki lud śląski, że wielkie dzieło już się dokonało i tylko cichutko błagalne wznosi dzięki do Władcy świata, że wzbudził wielkich synów wśród polskiego narodu, którzy mu pomogli się dźwignąć z pod przemocy niesprawiedliwych włodarzy. Błogie to szczęście i upojenie, jakie rozpiera piersi Polaków przygłusza ryk lwa niemieckiego, który z żalu i złości rwie sobie włosy z głowy i rzuca się w rozpaczy, bo niewdzięczny lud śląski wzgardził jego darem Danaów, wzgardził jego cywilizacyą, a wobec całej Europy zadokumentował, że cywilizacya wielkich Teutonów uświęca kłamstwo. Wśród wstydu sromotnego płacze naród niemiecki, że przed dwu laty nie mógł w Cieszynie znaleść 40 dzieci polskich, a dziś już Bogu dzięki jakby z pod ziemi wyrosło 65 dzieci polskich. I gdzież teraz uwierzy Europa w słońce ich cywilizacyi, gdy na ich

słońcu rozlały się takie brudne dwie plamy: kłamstwo i niesprawiedliwość. Wielki narodzie! tej zbrodni, jakiejś długo, długo na słabiutkim ludzie śląskim dokonywł, niech ci Bóg nie popamięta, a lud śląski rychło ci jej zapomni, jednak zahartowany w zażartym boju z tobą wychowa sobie w malutkiej szkole polskiej w Cieszynie obywateli, których się ty, oświecony narodzie, da Bóg doczekać, zgoła nie powstydzisz! Mimo tych wybuchów wstydu, gniewu i rozpaczy Niemców, ciągle i ciągle daje się słyszeć po całej cieszyńskiej krainie miły ton płynący z piersi blisko 200.000-ego ludu, ton wdzięczności dla arcydobrych jego Siostrzyc z pod trzech zaborów: Cześć polskiej ziemi cześć! Cześć ojczyźnie naszej cześć! Czuje zaś lud śląski wzbudzony oddźwięk w twej, luba Siostrzyco, duszy: Jeszcze Polska nie zginęła! (*Gazeta Cieszyńska*).

Z TYGODNIA.

Gazety rzymskie rozniosły w zeszły czwartek niepokojące w wysokim stopnin wieści o stanie zdrowia Ojca św. Lekarz przyboczny zaprzeczył tym pogłoskom i zapewnił, że Ojciec św. jest zresztą zdrowy, tylko nieco osłabiony. Mimo tej słabości jednak Ojciec św. udzielał dalej audyencyi i jeszcze w czwartek przyjmował pątników z Tyrolu, następnie jednak za poradą lekarza udał się do swych pokojów i tu odpoczywać będzie do soboty. W ten dzień Ojciec św. po raz ostatni w świętym roku jubileuszowym ukaże się w katedrze św. Piotra, aby równocześnie pobłogosławić pątników z wszystkich krajów i stron świata.

W dzisiejszym numerze *Niedzieli* podajemy naszym czytelnikom obrazek przedstawiający Ojca św. błogosławiącego zebranych pątników w kosciele św. Piotra.

Z Rzymu nadeszła wiadomość, iż w dniu 23. b. m. zmarł tam ks. Józef Sembratowicz, były arcybiskup lwowski obrządku grecko-katolickiego.

Przedstawiciele mocarstw odbyli w Pekinie konferencyą, na której uchwalili na własną rękę następujące warunki pokojowe: 1) Ukaranie winnych urzędników, 2) zapłacenie odszkodowania, 3) zniesienie warowni w Taku i Tientsynie i fortów, broniących przystępu od strony morza, 4) zakaz dowozu broni do Chin, 5) ustanowienie stałej straży ambasad w Pekinie, 6) zniesienie rady państwowej Tsungliyamenu, 7) zamianowanie ministra dla spraw zagranicznych przy rządzie chińskim, 8) zniesienie egzaminów państwowych na lat pięć we wszystkich prowincyach, w których zamordowano cudzoziemców i 9) umożliwić musi rząd chiński stałe porozumiewanie się z cesarzem chińskim. Jako pierwszy i główny warunek, uznano powrót cesarza do Pekinu i przywrócenie mu pierwotnej władzy. Marszałek hr. Waldersee przybył już do Pekinu, gdzie go przyjmowano z wielkimi honorami.

W Pekinie rozeszła się pogłoska, iż cesarzowa-wdowa chińska umarła i została już nawet pochowaną. Koła dyplomatyczne atoli uważają wiadomość tę za bajkę i nową intrygę chińską. Domyślają się, że cesarzowa-wdowa schowała się gdzieś i w ukryciu tem pozostanie przez pewien czas, aby uniknąć mogła odpowiedzialności za wrogie wystąpienie dostojników chińskich przeciw cudzoziemcom. Oprócz tego ukrycie to ma i ten cel, aby przysposobić cichaczem wojska chińskie do dalszej walki przeciw sprzymierzeńcom. — Rząd chiński wie zapewne bardzo dobrze o pobycie cesarzowej-wdowy, ale na zapytanie mocarstw w tym względzie nie dał żadnej odpowiedzi. — Car rosyjski wydał rozkaz celem zmniejszenia wojsk rosyjskich, znajdujących się obecnie we wschodniej Azyi, na stopę pokojową. W Pekinie znajduje się teraz już tylko batalion piechoty rosyjskiej z kompanią pionierów i dwoma działami Maksyma. Wymarsz głównej siły rosyjskiej z Pe-

kinu nastąpił dnia 27. z. m., t. j. tego samego dnia, w którym hr. Waldersee objął naczelne dowództwo nad wojskami mocarstw w Tientsynie.

Najnowszą wiadomością z Chin jest zawarty między Niemcami a Anglią tajny układ



LI-HUNG-CZANG,
wice-król i pełnomocnik chiński.

w celu utrzymania nietykalności państwa chińskiego. Układ ten był odpowiedzią na postępowanie Rosyi, która swoje wojska wycofała z Pekinu. Ale jakby w odwet za to, Rosya zamierza zawrzeć z Chinami ścisły sojusz i wziąć to państwo pod swoją opiekę. Już nawet poseł rosyjski, Giers, otrzymał rozkaz powrotu do Pekinu i odbycia konferencyi w tym celu z wicekrólem Li-Hung-Czangiem, głównym przedstawicielem rządu chińskiego w obec mocarstw.

Wybory do parlamentu angielskiego zostały ukończone. Rząd odniósł zwycięstwo, jednak nie tak świetne, jak się spodziewał. Ogółem wybierano 669 posłów. Z tego jest zdecydowanych rządowców 332 a 60 posłów zalicza się do grupy liberalno-unionistycznej, która jakkolwiek zalicza się do stronnictwa liberalnego, jednak popiera politykę rządu. — Parlament angielski zwołany zostanie dopiero w połowie lutego.

Młoda królowa holenderska Wilhelmina zaręczyła się z księciem Henrykiem meklembursko szweryńskim.

Prezydent Burów Krüger odjechał już na holenderskim okręcie wojennym do Europy. Przed odjazdem zaprotestował telegraficznie u rządu portugalskiego przeciw postępowaniu władz portugalskich, które obłożyły aresztem wszystko, co wiózł z sobą i zabrały mu większą sumę pieniędzy.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Z ruchu przedwyborczego.** Z Nawaryi piszą nam: Dnia 21. b. m. odbyło się tu zgromadzenie wyborców z V. kuryi z gmin: Nawaryi, Maliczkowic, Nagorzan, Hodowicy, Glinnej, Porsznej i Kowern, na którem wygłosił mowę kandydacką p. Witołd Traczewski. Zebrani jednogłośnie uchwalili popierać kandydaturę p. Traczewskiego, którego działalność w lwowskim powiecie dla gmin miejskich od 10 lat jest chlubnie znaną. Mowa p. Traczewskiego zrobiła na słuchaczach bardzo dobre wrażenie, więc też wszyscy związali się słowem, że nikogo prócz p. Traczewskiego z tych gmin do tej kandydrtury nie dopuszczą. Z czwartej kuryi gmin powiatu lwowskiego przeciw p. Merunowiczowi, zgłosił swą kandydaturę p. Stanisław Bobelak, emerytowany kapitan, urzędnik Banku hipotecznego; oświadczył on gotowość wstąpienia do Koła polskiego. Z piątej kuryi lwowskiej oprócz socyalisty i dwóch kolejarzy, kandyduje jeszcze dawidowski proboszcz ks. Fiałkowski, p. Witołd Traczewski i p. Ernest Breiter. Dotąd więc tylko sześć kandydatur!

— **W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III. kwartale 1900, ogółem 483 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 567 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w III. kwartale br. Ascedentom 995.62 k.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 16.421·60 k.; stale nie zdolnym do zarobkowania 63.283·29 k.; wdowom 9.386·36 k.; sierotom 12.945·44 k. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 721·80 k., tytułem kosztów pogrzebu 546 k., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 4.256·55 kor.

Wypłacono nadto wartość kapitałową rent kor. 2.337·36. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu III. kwartału 1900 r. 110.893·02 k. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premii ogółem: koron 350.331·56.

— **Odznaczenie po zgonie.** Cesarz nadał zmarłemu padczas walk w Chinach, komendantowi okrętu „Zenta", kapitanowi Thomanowi, po jego zgonie, krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną.

— **Wyrok w procesie p. Daszyńskiego.** Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok, którym p. Daszyński uznany został winnym występku z §. 279 i za stawianie oporu władzy i skazany został na 10 tygodni ścisłego aresztu i zwrot kosztów postępowania karnego. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary. Przed gmachem sądowym trzymała straż policya. Publiczność rozeszła się całkiem spokojnie. — W drugim procesie Trybunał uznał p. Daszyńskiego winnym tylko obrazy słownej komisarza policyi i inspektora policyjnego, oraz występku obrażenia słownego władz, czynną zaś zniewagę trybunał wykluczył. Daszyński skazany został na 10 dni aresztu z jednym dniem postu, względnie na 100 koron grzywny.

— **Nieszczęście na kolei.** Jan Rusin od lat 25 robotnik sekcyi kolejowej w Tarnopolu, odniósł przy robocie koło kafaru ciężkie uszkodzenie, rzucony do szyn bokiem, złamał dwa żebra i stłukł ciężko głowę i nogę. Rusin wystąpił na drogę sądową, lecz rozprawa podobno została odroczoną i akta odstąpiono starostwu. Jan Rusin twierdzi, że mu kolej dotąd nie przyznała, ani emerytury, ani stałej renty kalectwa. Spodziewamy się jednak, że kolej zajmie się biedakiem i nie da mu zginąć z głodu, bo czasby już był, aby unas biedak nie był stroną pokrzywdzoną.

— **Katastrofa przy budowie.** W Prościejowie (na Morawach) przy budowie nowego gimnazyum czeskiego, spadła wczoraj nowa, dopiero co ustawiona fasada gmachu i ciężarem swoim przywaliła pracujących robotników. Spadło z rusztowania 10 robotników, z których 7 zginęło a 3 ponieśli ciężkie skaleczenia, dwaj z nich są ranni śmiertelnie. W liczbie ciężko skaleczonych znajduje się także dozorca budowy. Śledztwo wdrożono, Wypadek nastąpił prawdopodobnie przez oderwanie się niewyschniętego jeszcze gzymsu, wskutek wczorajszego deszczu. Rzekomo miał dozorca, mimo przestróg budowniczego, zarządzić dalszą robotę w miejscu zagrożonem.

— **Pożary.** Z Brodów donoszą: Dnia 2. bm. około godziny 6 rano wskutek uderzenia piorunu, wybuchł pożar na obszarze dworskim w Jasionowie, który zniszczył szopę wraz ze znajdującem się tam zbożem, wartości około 22.964 k. Szkoda była w całości ubezpieczoną — W Mieczajnie, powiatu dąbrowskiego, zgorzały w ostatnich dniach doszczętnie 4 zagrody tamtejszych włościan. Szkoda wynosi około 9.000 k. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że przyczyną pożaru były dzieci, które w stodole bawiły się zapałkami! — W Woli zabierzowskiej spaliły się w tych dniach dwa zabudowania gospodarcze Franciszka Frąsia i Franciszka Kali. Z domu Frąsia już podczas pożaru wyniesiono 2-letniego synka, który jednak nazajutrz wskutek poparzenia zmarł. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 6.000 kor. i jak zwykle nie była ubezpieczoną! — Z Niska donoszą: Dnia 8. bm. wybuchł w Pławie, tutejszego powiatu, w stajni gospodarza Józefa Machaja pożar, który zniszczył 22 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi, ogólnej wartości około 29 000 kor. Z 22 pogorzelców było tylko 16 ubezpieczonych od ognia. Pożar powstał prawdopodobnie przez rzucenie niedopalonego papierosa w stajni Machaja.

— **Zagrzebani w kopalni.** Z Cieplic donoszą: W szybie Kattersic zapadła się część ściany, grzebiąc dwóch robotników. Obaj stracili życie.

— **Wielicka Kasa oszczędności** przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Trybunał kasacyjny po kilkagodzinnej naradzie odrzucił zażalenie nieważności wszystkich oskarzonych w procesie wielickiej Kasy oszczędności, a tylko co do oskarżonych b. dyrektora Nowackiego i b. buchhaltera Kompita zniósł zasądzenie ich za krydę oszukańczą jako nie uzasadnione, zatwierdził natomiast w zupełności skazanie ich za oszustwo. Z powodu zażalenia prokuratoryi przeciwko wymiarowi kary, trybunał kasacyjny na tajnem posiedzeniu uchwalił wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Abrahama Seidenfraua, skazanego na 5 lat i Markusa Blatta skazanego na 3 lata, podnieść kary do 5 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem. Nowacki przedtem zasądzony był na 3 lata, a Kompit na 4 lata.

— **Przestroga przed wychodźtwem do Rumunii.** Ministerstwo spraw wewnętrz-

nych otrzymało w tych dniach sprawozdanie austro-węgierskiego konsulatu w Jassach, według którego z powodu braku zarobku panuje w Rumunii między tamtejszą klasą robotniczą wielka nędza, zmuszająca ją do wychodźtwa z Rumunii. Wobec tego przestrzega ministerstwo spraw wewnętrznych, poddanych tutejszych, przed wychodźtwem do Rumunii.

— **Brutalny napad.** Z Piwnicznej donoszą o napadzie, dokonanym przez włościan, na osobę st. geometry p. Wusatowskiego, W myśl polecenia krajowej dyrekcyi skarbu przybył tu z Nowego Sącza, starszy geometra ewidencyjny, p. Józef Wusatowski, by odmierzyć część gruntów, sprzedanych przez gminę niejakiej pani Wincentynie Bittnerowej. Zaledwie jednak rozpoczął pomiary, wypadli z przyległej parceli lasu: Michał Kluska, Maryanna Lichoń, Zofia Kożuch, Marya Jaworska, Katarzyna Kluska i Maryanna Garwol z okrzykami: kto tu pozwolił mierzyć, złodzieje, rabusie, i usiłowali wydrzeć z rąk st. geometry stalową taśmę mierniczą, a gdy się bronił, przewrócili go na ziemię, poczem kobiety wykręcały mu ręce. Z kobiecych opałów wyratował starszego geometę, policyant gminny Sokalski. P. Wusatowski przerwał czynność urzędową i sprawę oddał prokuratoryi.

— **Środek przeciw opilstwu**, wypróbowany i zalecany jest jako tani, a dobry przez dra Tripletta. Radzi on obfite spożywanie świeżych jabłek przy każdem jedzeniu. W braku jabłek używać można gruszek, śliwek, borówek i innych jagód i owoców. Niechże spróbują tego środka ci, którzy jeszcze wszelkiej chęci do rozumnego życia nie stracili, a chętka do wódki, wina, piwa, a nareszcie może i do palenia tytoniu powoli zaginie.

— **Dobra nauczka.** Żona pewnego robotnika, pijaka nałogowego (często przez obiad przesiadywał w szynku) przyszła do szynku z garnuszkami z jadłem, gdzie męża zastała. Garnuszki postawiła na stół przed mężem i rzekła: „Kiedy nie masz czasu przyjść na obiad do domu, przynoszę ci tutaj“ — i poszła do domu. Małżonek zaprosił kumpanów, aby razem z nim jedli, gdy jednakowoż chustkę odwinął, którą garnuszki były zakryte, znalazł w garnuszku tylko kartkę z napisem: „Pewnie ci będzie smakowało jedzenie, jest to takie samo, jakie mamy w domu!“ Godne naśladowania.

— **Ilu żydów na świecie?** Na całym świecie naliczono 6,300.000 wybranego ludu. W Europie jest żydów 5,400.000, w Azyi 30.000, w Afryce 25.000, w Ameryce 250.000, w Australii bardzo mało. — Najwięcej jest żydów w Rosyi, bo 2,552.000, następnie w Austryi 1,654.000 z tego w Galicyi 688000, we Węgrzech 800.000. — W Niemczech jest żydów 562.000, w Rumunii 262.000, w Turcyi 105.000, w Holandyi 82.000, we Francyi 53.000, we Włoszech 40.000, W samej Galicyi żydów jest 13 razy więcej niż w całej Francyi, w Krakowie zaś niewiele mniej. Jak chorego czepia się robactwo, tak ludzi nieporadnych czepia się żydowstwo!

— **Podpalenie z namowy żyda.** W jesieni zeszłego roku spalono we wsi pod Leżajskiem sklep „Kółka rolniczego“, wyrządzając szkodę na kilkaset reńskich. Żandarmerya przez cały rok śledziła za sprawcą, aż w końcu wykryła zbrodniarza w osobie parobka u jednego z pobliskich gospodarzy. Schwytany przyznał, że za 2 zł. 50 ct., obiecane mu przez karczmarza z pobliskiej wsi, spalił sklep „Kółka“. Żandarmerya odstawiła parobka do sądu w Leżajsku, gdzie sędzia przedewszystkiem spytał się żandarma, dlaczego nie ogląda miłego oblicza żyda, który był przecież właściwym sprawcą zbrodni. Odpowiedź brzmiała, że nie przyprowadził go, gdyż „z żydami nie warto zaczynać“(!) Dopiero na rozkaz sędziego, nietykalność żydowska została przełamana. (*Prawda*).

— **Nowość amerykańska.** Jedno z amerykańskich pism medycznych podaje wiadomość o pewnej kobiecie, będącej zupełnie bez czucia. Nie tylko, że na zewnątz nie odczuwa żadnych kłuć, cięć, dotknięć rozpalonym metalem, lecz nawet wewnętrzne organy również są znieczulone. Przy doświadczeniach lekarskich szczypano, kłuto i parzono ją, nie odniosło to jednakowoż zwykłego skutku, nawet gdy przedziurawiono jej mięśnie kulą rewolwerową, dało się zauważyć tylko lekkie wstrząśnięcie. Oprócz tego odznacza się zupełną obojętnością wobec trucizn; najsiiniejsze, jak arszenik i cyankali, tak samo pozostały bez skutku jak szczepienie bakteryami tyfusu, cholery i suchót. Powiadają, że dziewczyna ta doczeka się późnego wieku, bo tylko poważne uszkodzenie czaszki lub kości pacierzowej mogą spowodować śmierć.

— **Rozrzutny szach.** Węgierskie dzienniki donoszą, że przyczyną tak długiego pobytu szacha w Budapeszcie, był brak pieniędzy. Doszło już nawet do tego, że większa cześć świty szacha wyniosła się z Grand hotelu „Hungaria“ do hoteli drugo albo i trze-

ciorzędnych, gdzie żyli bardzo skromnie. Szach porobił w Budapeszcie sprawunków na 500.000 kor., które po większej części nie zostały popłacone. Wreszcie nadeszły do szacha pieniądze we formie czeku na bank eskontowy w wysokości jednego miliona. Był to drugi milion, który w przeciągu kilku tygodni nadszedł tą drogą do szacha. W kilka godzin po nadejściu pieniędzy, szach opuścił Budapeszt. Szach kupił w Budapeszcie 106 bicykli, w które zamierza zaopatrzyć swą świtę w Teheranie. Za szachem wyjechało do Teheranu z Budapesztu 1.500 skrzyń, wiozących cywilizacyę dla szczęśliwych Persów.

— **Ile ważą władcy europejscy.** Jeśli kogo zajmuje waga władców Europy, może tę notatkę przeczytać. I tak — najcięższym jest król portugalski Don Carlos, który waży 92 kilo. Po nim książę bułgarski Ferdynand, którego ciężar wynosi 175 funtów. Trzecie miejsce zajmuje król szwedzki Oskar — 170 funtów. Cesarz niemiecki zaś 160 funtów. Król włoski waży 166 funtów. Car Mikołaj 55 kilo Królowa Wiktorya, jak wiadomo, jest korpulentną staruszką, ale obecnie chudnie. I tak przed dwoma laty ważyła 190 funtów, teraz zaś straciła na wadze 14 funtów. Młodziutka królowa Wilhelmina jest także, dość „ważną“ figurką. Waga jej bowiem wynosi już obecnie 150 funtów, a z każdym dniem tyje! Mały król Hiszpanii waży tylko 45 kilo. Koronowana poetka Carmen Sylwa waży wcale nie poetycznie 164 funtów, tę samą ilość funtów przedstawia prezydent republiki francuskiej Emil Loubet.

— **Wśród lodów północy.** Na dalekiej północy, za górami lodowemi, mają się znajdować nieznane dotychczas kraje. Uczeni i liczni podróżnicy starali się dostać przez lodowce do tych krajów, aby je zbadać. Uczony norwegski Nansen przed kilku laty udał się statkiem w daleką podróż na północ i udało mu się dotrzeć między lodami tak daleko, jak jeszcze nikt nie dotarł. Nansen atoli nie mógł się jeszcze dalej przedrzeć przez góry lodowe, od których z wielkim trudem udało mu się powrócić. W ślady jego poszedł inny podróżnik Andree. Ten już nie okrętem lecz balonem chciał się przedostać do nieznanych krajów — i puścił się wraz z kilku towarzyszami w niebezpieczną podróż napowietrzną, z której już nie wrócili. Nie wiadomo, czy i gdzie zginęli. Aby dociec, co się stało z wyprawą Andreego, urządził wyprawę okrętem na północ książę Abruzzów, brat stryjeczny obecnego króla włoskiego. Parowiec księcia Abruzzów i jego dzielnych towarzyszów pod nazwą „Stella Polare“ (Gwiazda północy) w tych dniach zawinął szczęśliwie w powrotnej podróży do Tromsoe, a załoga jego po całorocznem błądzeniu wśród lodowców, czuła się bardzo szczęśliwą, że mogła oglądać świat cywilizowany. Wyprawa młodego księcia uwieńczoną została powodzeniem, przebyła bowiem granice, poznane przez Nansena. Ale za jaką cenę niebezpieczeństw, umartwień i cierpień! Kapitan Evensen, komendant „Stella Polare“, opowiada wzruszające szczegóły. Usiłując napróżno urządzić zimową stacyę na dalekiej północy, książę Abruzzów powrócił ku stronie zachodniej ziemi arcyksięcia Rudolfa, gdzie „Stella Polare“ uwięzioną została między lodowcami w początkach września 1899 r. Parowiec uległ poważnemu uszkodzeniu; trzeba więc było ukryć się w szałasach okrytych płótnem i w ten sposób przebyć zimę. Średnia temperatura w mieszkaniach wynosiła nocą 7 stopni zimna. Po obudzeniu się podróżnicy znajdowali obuwie zupełnie zlodowaciałe. Ale wesołość nie opuszczała nigdy tego kółka. W lutym termometr spadł do 52 stopni poniżej zera, zaczął się uczuwać brak żywności tak, iż musiano zabić jednego z 120 psów, towarzyszących wyprawie. Książę postanowił wówczas zorganizować cztery wyprawy saniami. Wyruszyły one razem 11. marca. Pierwsza, z porucznikiem statku Querinim, przewodnikiem alpejskim Illier i maszynistą szwedzkim Soeckerem zginęła.

— **Z Cape Nome,** nowo odkrytej kopalni złota na wybrzeżu Alaski, dochodzą wiadomości niezbyt pomyślne. Górnicy, którzy spędzili tam bardzo ostrą zimę i dopiero w czerwcu mogli przystąpić do eksploatacyi, doznali srogiego zawodu. Kopalnie miały być obfitsze, niż w Klondyke, tymczasem są znacznie uboższe; natomiast materyały budowlane i żywność trzeba płacić drożej, niż w Klondyke. Większości górników braknie pieniędzy na powrót. W Cape Nome przebywa obecnie 25.000 ludzi. Mordy i krwawe utarczki są na porządku dziennym.

— **Losy niemieckiego orderu.** Do Londynu donoszą z Szangaju. Oddział ochotników w Hongkong pod wodzą kapitana Pata, przyszedł w posiadanie orderu czarnego orła, który cesarz Wilhelm swego czasu darował cesarzowi chińskiemu za pośrednictwem ks. Henryka pruskiego. Order ten zabrał pewien żołnierz, który nie umiał nawet ocenić wartości tego, co posiadał. Niemiecki konsul za-

żądał od kapitana Pato wydania tego orderu, kapitan jednak odmówił temu żądaniu. Niemiecki konsul zwrócił się do Berlina po dalsze instrukcye.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.).

Jeżeli do tego dodamy urzędników wyłącznie Niemców lub Czechów, po największej części wyrzutków tamtejszych społeczeństw, niezdarnych, niesumiennych i przybywających z góry do nas z planem uciskania i niszczenia kraju dla rządu, to będziemy mieli obraz społeczeństwa galicyjskiego przed rokiem 1848. Jeżeli mimo to kraj ten nie pozostał obojętnym na wypadki tego wielkiego roku, a nawet wziął w nich czynny udział, to było to zasługą w pierwszej linii polskiej emigracyi, a potem także przyłączenia Krakowa, dotychczas przynajmniej pozornie niepodległego, w którym duch polski bił żywem tętnem i udzielał się jak ciepło promieniami na wszystkie strony.

Już od początku 1848 roku nowy duch jakiś wstąpił w ludność Krakowa. Wiadomość o rewolucyi w Paryżu, w Niemczech i we Włoszech, żywo poruszyła umysły, a kiedy wreszcie i Wiedeń się ruszył, wtedy i Krakowianie nie mogli pozostać w tyle. Lud miejski przybrawszy swoje kapelusze i czapki kokardami o barwach narodowych, wypuścił już 15. marca więźniów politycznych na wolność i wybrał komitet narodowy, którego zadaniem miało być stworzenie nowego porządku rzeczy na podstawie nowych idei, a przedewszystkiem zniesienie pańszczyzny i poddańczych powinności.

W kilka dni po Krakowie i lwowska ludność miejska poczuła w sobie po raz pierwszy od bardzo wielu lat ducha polskiego. I tu rozpoczęto od uwolnienia więźniów, których owacyjnie, na rękach po mieście obnoszono, ściskając ich, całując i kwiaty sypiąc pod nogi. Sacher, dyrektor policyi, znienawidzony powszechnie, uciekł tajemnie ze Lwowa, z obawy przed zemstą ludu. Inicyatorem i kierownikiem lwowskiego ruchu był Jan Dobrzański, który się wielce zasłużył około uratowania i odnowienia imienia i ducha polskiego w Galicyi. Za jego wpływem zaczęto już 18. marca podpisywać adres, który następnie i przez krakowski komitet przyjęty, został 6. kwietnia doręczony cesarzowi, jako wspólne podanie Polaków przez osobną deputacyę, złożoną z księży, właścicieli dóbr, mieszczan, żydów i włościan.

W podaniu tem domagano się, zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia ludu, powszechnej równości obywatelskiej i politycznej, odrębnego rządu krajowego, własnego wojska i gwardyi narodowej, szkół ludowych, sądów przysięgłych, wolności druku i zgromadzeń, języka polskiego w szkołach, sądach, urzędach i wojska, wreszcie powszechnej amnestyi i rychłego zwołania sejmu. Zanim rząd odpowiedział na to podanie, utworzyła się we Lwowie rada narodowa centralna, a na jej wezwanie rady obwodowe po miastach prowincyonalnych, które wielką oddawały pomoc ruchowi narodowemu. Komitet krakowski i rada narodowa wezwały właścicieli ziemskich, ażeby natychmiast przystąpili do uwłaszczenia włościan. Dla sprawy narodowej było bardzo ważnem, ażeby Polacy sami a nie rząd znieśli pańszczyznę i pozyskali przez to zaufanie i wdzięczność ludu. Ale tylko niektórzy posłuchali. Do pierwszych należeli Henryk Janko, Władysław Sanguszko, Henryk Kurdwanowski, Leon Rzewuski, Adam Potocki i Wiktor Wiśniowski. Inni odkładali termin zniesienia na później, inni namyślali się, a tymczasem już 18. kwietnia nadeszła odpowiedź z Wiednia,

że cesarz od 15. maja znosi pańszczyznę i powinności poddańcze za wynagrodzeniem, które rząd następnie obmyśli. Była to wielka klęska moralna dla szlachty galicyjskiej. Więc mimo tylu męczenników dla tej sprawy nie Polacy, ale rząd zaborczy rozstrzygnął kwestyę włościańską!

Gubernatorem Galicyi był wówczas Stadyon, człowiek bardzo przewrotny i rządzący według osławionej austryackiej zasady: »*Divide et inspera*« — czyli po polsku: »Różnij ludy między sobą — a przez to nad osłabionymi łatwo zapanujesz.« Od wieków ludność polska i ruska żyła w tym kraju w zgodzie i jedności. Wspólne dzieje, wspólne losy i wspólna złączyła ich niewola. Dopiero szatańska ręka zaborcy poważniła obydwa ludy i wytworzyła różnicę, bynajmniej nie w szlachetnym celu podniesienia i rozwoju narodowości ruskiej, lecz jedynie dla osłabienia budzącej się do nowego życia Polski. Wyniósłszy więc oddanego sobie księdza Jachimowicza na biskupstwo, skłonił go Stadyon do wysłania od ludu ruskiego do cesarza podania zaznaczającego ruską odrębność narodową i potępiającego polski »ruch rewolucyjny.« Ażeby zaś osłabić wpływ i pokrzyżować czynności Rady narodowej, utworzył Radę narodową ruską, czyli świętojurską — nazwaną od katedry św. Jura, gdzie się odbywały narady. Patryotyzm ruski objawiał się tylko szkodzeniem na każdym kroku Polakom i popieraniem rządu i biurokracyi niemieckiej. Nadto starał się Stadyon także szlachtę odciągnąć od ogólnego ruchu i w tym celu zwołał sejm stanowy w dawnym składzie. Ale rada centralna i rady obwodowe sprzeciwiły się temu stanowczo, poparte przez groźną postawę gwardyi narodowej. Wtedy Stadyon nakazał rozwiązanie rad i gwardyi, wskutek czego przyszło nawet w Stanisławowie do krwawego starcia. Sejm jednak nie odbył się i został odwołany.

Równie obłudnie postępował rząd w Krakowie. Tam starosta Krieg, przekonawszy się że lud już nie wierzy jego fałszywym obiecankom złożył swój urząd w ręce komendanta miasta generała Castiglione. Ten wydał rozkaz rozwiązania gwardyi co wywołało zbrojne starcie. Lud zbudował barykady i tak dzielnie się bronił w dniu 26. kwietnia, że wojsko musiało z ulic ustąpić i schronić się w zamku na Wawelu. Stąd jednak zaczął Castiglione bombardować miasto. Wskutek tego musiał komitet narodowy ustąpić. Po długich układach w obec nadciągających na pomoc wojsk rosyjskich podpisano kapitulacyę miasta. Emigrantów miano wydalić, komitet i gwardyę rozwiązać, barykady rozebrać.

We Lwowie dopiero po zdobyciu Wiednia stłumiono krwawo ruch rewolucyjny, tymczasem jednak już wśród samych Polaków objawiły się różnice zdań i niezgoda. Przybywający bowiem z zachodu emigranci przynosili z sobą radykalno-demokratyczne pojęcia, któremi przejmowała się Rada Narodowa. To niepodobało się zamożnej szlachcie, która otworzyła osobne »Towarzystwo ziemiańskie« i oskarzała Radę Narodową o socyalistyczne dążności. Gdy po Stadyonie został namiestnikiem Zaleski Wacław, znalazł w niej gotowe poparcie i zaraz rozpoczęło się wydalanie emigrantów i oddawanie ich nawet władzom rosyjskim. Szczególnie zaostrzała się walka między postępowem a szlacheckiem stronnictwem, skoro wybuchło powstanie węgierskie, które demokraci usilnie popierali i użyczali pomocy uchodzącym z Galicyi huzarom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarzyk tygodniowy.

Październik.

Uroczystości świętych:

28. Niedziela: Szymona i Judy.
29. Poniedziałek: Narcyza.
30. Wtorek: Klaudyusza.
31. Środa: Wolfganga.
1. Czwartek: **Wszystkich Świętych.**
2. Piątek: *Dzień zaduszny.*
3. Sobota: Huberta.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.